

Redaktor  
**Franciszek Krajewicz**  
w Poznaniu.  
**OGNISKO**  
wychodzi co poniedziałek, środe  
piątek.

Przedpłata kwartalna  
wynosi w Poznaniu 18 sgr.; na  
pocztach 20 sgr.; w Austrii w c.  
k. urzędach pocztowych 17½ sgr.  
lub wprost w Ekspedycji 1 złr.  
60 kr. w. a. wraz z przesyłką.

# OGNISKO.

Ogłoszenia  
przyjmują się za opłatą 1 sgr. 6  
fen. od wiersza petytowego. Po-  
szukujący miejsca placą tylko 1  
sgr. za wiersz.

Listy  
nadsyłać należy franco, pod adre-  
sem: Redakcja lub Ekspedycja  
Ogniska w Poznaniu, Wilhel-  
mowski plac 8, gdzie się także  
przyjmuje abonament i inseraty.

## PISMO DLA WSZYSTKICH.

7 lipca: Wilibalda, Klaudyusza m.  
8 lipca: Elżbiety król., Kiliana.

Poznań, poniedziałek, 6 lipca 1874.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 47.  
Zachód słońca o godz. 8 min. 21.

OGNISKO można zapisywać na pocztach każdego czasu.

cenniku gazet (Zeitungs-Preis-Courant) jest „Ognisko“ zapisane na str. 30 (Vierter Nachtrag zum Zei-  
tungs-Preis-Courant pro 1874).

**Główna agencja do przyjmowania a przedpłaty i inseratów** znajduje się u p. **Kazimierza Neumana** w Poznaniu, przy Szkól-  
nej ulicy Nr. 4. Oprócz tego przyjmują przedpłaty: kawiarnia p. J. K. Zupańskiego, przy Nowej ulicy; księgarnia **Reyznera**, przy Wodnej ulicy; nadto: pp. **Sobecki**,  
Szkólna ulica 11; **St Hofman**, św. Marcina 23; **Murkowski**, Wielkie Garbary 6; **Stachowski**, Róg Rynku i Wronieckiej ulicy; p. **Pawłowska**, Wrocławska ulica 6; **Kaniewski**,  
Wodna ulica; **Duchowski**, Podgórna ulica 14; **Unruh**, Łódwiejska ulica 9; **Krakauer**, Strzelecka ulica 20; **Affeltowicz**, na Chwaliszewie; **Mondré**, na Chwaliszewie; **Golisz**,  
Ostrówek 1; **S. Zychliński**, Berlińska ulica; **Miśkiewicz**, Stusańska ul. 6; **Ditterle**, Plac Sapieżyński 3; **Michaelis**, Małe Garbary 11.

### Ognisko

na cały kwartał jeszcze zapi-  
sać można na pocztach za  
**20 sgr.**

a w Poznaniu w Ekspedycji i w agencjach  
za **18 sgr.** kwartalnie.

Gdyby poczty miejscowe miały stawać  
trudności w zapisywaniu **Ogniska**,  
czego się atoli po ostatnim rozporządzeniu dy-  
rekcyi poczty nie spodziewamy, natenczas prosimy  
do Ekspedycji **Ogniska** nadesłać pre-  
numeratę w gotówce lub w markach pocztow-  
wych, a załatwi się tę sprawę.

### Wystąpienie „Tygodnika Wielko- polskiego.“

List **Władysława hr. Chotomskie-  
go** do dra i pr. **Józefa Szafarkiewicza**,  
zamieszczony w ostatnim nrze **Tygodnika  
Wielkop.**, będący dalszym ciągiem artykułów  
tegoż autora w sprawie budowy polskiego teatru  
poznńskiego — jest w tej chwili najważniejszym  
faktem na społecznej widowni naszej i stanowi  
przedmiot publicznych i prywatnych rozpraw  
i uwag. Nie możemy go też i my pominąć mil-  
czeniem.

„Tego jeszcze w Poznaniu nie było!“ po-  
wtarzają, jedni z oburzeniem, drudzy z bezmyśl-  
nym śmiechem — drudzy wręcz wykrzykują  
z nietajoną radością: „Tego nam było po-  
trzeba!“ — imi wreszcie zbywają tę sprawę wy-  
rzeczeniem: „To wariat!“

My nie stoimy w przedmiotowym  
względnie po niczyjej stronie. Zbyt ważne i zbyt  
osobiste poruszone kwestye, by o nich naprędce  
sąd wydawać można. Uwagę naszą zajmuje  
przedewszystkiem sam fakt wystąpienia **Wł. hr.  
Chotomskiego**, który jak drugi **Rejtan**  
rzucą się u podwoi przybytku społeczeństwa na-  
szego — i podnosi rozpaczliwy głos przerażenia  
i protestu, który przenikał grozą wszystkich  
i wstrząsnął nawet najobjętniejszemi.

Głosu tego nie lekceważymy — owszem  
z uszanowaniem i współczuciem podnosimy woła-  
jącego i pytamy siebie samych o przyczynę jego  
jęku boleści i rozpacz.

Nad przyczyną bliższą nie zastanawiamy  
się — ale szukamy przyczyn dalszej — i takową  
znajdujemy w zachowaniu się naszego dzien-  
nikarstwa w obec najżywniejszych społecz-  
nych kwestyi naszych od lat kilku.

Trzy lata w tył mieliśmy w Poznaniu jedno  
tylko pismo polityczne t. j. **Dziennik po-  
znński**.

Chwiejny podówczas, otwarcie mówiąc, oblu-  
dny, częstokroć bezmyślny, ogólnie gnuśny kie-  
runek tego pisma pozwolił zachwaszczać się spół-  
cznemu polu naszemu i uwarunkował na polu  
narodowo-politycznym rozdarcie i rozbitcie, na  
które dzisiaj z boleścią patrzymy, a kołysając  
społeczeństwo nasze w sennem marzeniu, nie  
dozwolił mu ustrzedz się błędów, których nie-  
szczęsne owoce zbiera dzisiaj na polu ekono-  
micznym.

Zmiana naczelnego kierownika redakcyi  
**Dziennika poznńskiego**, przysłała za-  
późno, a wybór nie padł na męża, któryby  
obnarzonym z miejscowem położeniem rzeczy,  
obdarzonym bystrością umysłu politycznego i potęgą  
moralnego funduszu, umiał być ująć w swe ręce

ster spraw naszych społecznych, nadać im  
jednolity, ściśle ujęty i z stanowczą celo-  
wością prowadzony kierunek, który chociażby  
może w zupełności nie naprawił był błędów po-  
przednika i nieuchronił społeczeństwa od złego,  
jakie go dotyka dzisiaj, byłby nie dopuścił do  
tego rozbitcia i tego zwątpienia, jakiego obecnie  
jesteśmy świadkami — a przynajmniej stanowił  
by zborny punkt, około którego skupiałyby się  
rozbitki z zaufaniem, otuchą i świadomością środ-  
ków ratunku.

Nowy kierownik **Dziennika Pozn.**, nie po-  
stawił jasnego narodowo-politycznego programu,  
wikłał się a błąkał z dnia na dzień w powodzi  
ocieźlałych i mętnych frazesów i pseudo-teoryi,  
a zamiast redaktorski obowiązek na przy-  
wilej regenta, rozściągając najlaskawszą opiekę  
swoją i protekcją nad instytucjami naszymi — a  
darząc je okrojowaną przez siebie wolnością, oto-  
czył ich działalność smutną w skutkach i niepotrzebną  
konspiracyjną tajemniczością, pilnie strzegąc, ażeby  
oko profanów i niezaufanych nie wglądało w ich  
wewnętrzne sprawy, uspakajając zbyt natrętnych  
względami politycznej roztropności, unikania skan-  
dałów itp. ogólnikami. Takie monopolizowanie  
spraw ogół żywo obchodzących w ciasnym kole  
przypuszczonych do najwyższej rady, budziło  
usprawiedliwione niezaufanie i podkopywało in-  
stytucye nasze w opinii publicznej, mszczącej się  
dzisiaj, niestety, może po niewczasie, głosem re-  
kryminacyi, których wyrazem **Tygodnik Wiel-  
kopolski**.

Zarówno w sferze instytucyi naszych jak  
i w ogólnej sferze narodowo-politycznej zamęcił  
i ubezwładnił **Dzien. Pozn.** opinią publiczną,  
która dzisiaj bądź wydaje głos rozpacz, bądź  
błąka się, szukając dróg wyjścia!

Ten kierunek **Dzien. Pozn.** sprawił, że  
dzisiaj mamy w **Poznaniu pięć pism politycz-  
nych**, z których dwa wbrew przeznaczeniu swe-  
mu, wciągają nadmiar nieszczęścia czytelników  
warstw średnich i niższych w zamęt wyższej poli-  
tyki społecznej i utrudniają położenie, a do tych  
pięciu łączy się nadto „pismo naukowe i lite-  
rackie“, by także ratować społeczną budowę na-  
szą, a mimo to wszystko — brak nam opinii pu-  
blicznej, brak wybitnego programu społecznego,  
brak trybunału, któryby jawnie stółował i sta-  
nowczo, świadomie i z ogólnem zaufaniem kiero-  
wał nawą naszych spraw społecznych, nie dopu-  
szczając pokątnych lub samozwańczych do-  
radców.

Na prędce nie przytaczamy licznych dowo-  
dów, pomijamy też chwilowe sprawy kościelno-  
polityczne — a bierzemy za przykład świeżą  
sprawę urzędów stanu cywilnego.

Mimo ważności sprawy, mimo życzeń i zapy-  
tywań obywateli, nie podniosły jej najpoważniejsze  
organa nasze; **Kuryer**, naciśnięty, zbył ją wre-  
szcie paru wierszami, a **Dziennik** paru  
słowy (1), które wystarczyły by sprawę tę tak dla  
nas ważną podobnie skrzywić i zabić, jak wiele in-  
nych, o których nie tu miejsce mówić, przez swoją  
nieogłędność i częstą frazeologią. W tych dniach  
właśnie zgłasza się rząd z tą sprawą do obywateli:  
ci niezadowoleni oświadczeniami **Kuryera** i **Ogni-  
ska**, oglądają się, co powie **Dziennik** napróżno,  
bo temu pilniej dawać nauki np. „prasie nie-  
mieckiej“.

Sprawdza się na dziennikach naszych przy-  
słowie: „Gdzie kucharek sześć, tam nie ma co  
jeść!“ Rozprawiają, spierają się, kłócą, a praca  
zalega. Kto inny zabiera i zjada strawę z pod  
ręki — stołownicy głodni siedzą koło stołu, a nę-  
dza drzwiami zagląda.

Te myśli nasunęło nam na razie wystąpienie  
**Tygodnika Wielkopolskiego**. Dalsze w tym-  
że kierunku uwagi podamy następnie.

\* **Na urzędników stanu cywilnego** poszu-  
kuje w tych dniach rząd osób uzdolnionych po-  
między naszymi obywatelami wiejskimi. Dowia-  
dujemy się, że panuje jeszcze między nimi nie-  
zgodność, czy obowiązki te przyjmować lub nie,  
gdyż wyczekują oświadczenia się w tym względzie  
ze strony **Dziennika Pozn.** Otóż **Dziennik**  
napomknął pomiędzy innymi w tej sprawie w nr.  
147, w artykule „Obowiązki narodowe“, radząc  
„by Polacy, jeśli można i skoro im się sposobność  
nadarzy, nie uchylali się od przyjmowania  
obowiązków i zatrudnień urzędników w sta-  
nu cywilnego.“ Wiadomo nam, że większość  
obywateli, już przed oświadczeniem **Dziennika**  
na toż samosię zgodziła i radzimy jeszcze raz de-  
czyzi swojej nie zwlekać, ale z ochotą przyjmować  
i pamiętać ten obowiązek obywatelski.

\* **Rozporządzenie naczelnego prezesa pana  
Günther**, o którym mówiliśmy w nr. 34 **Ogni-  
ska** tak brzmi:

Na podstawie reskryptu pana ministra spraw  
duchownych, lekarskich i szkólnych, wydanego  
na dniu 30 bm., w którym tenże podaje główne  
wskazówki co do używania języka wykładowego  
przy nauce religii i języka polskiego, rozporzą-  
dzamy, co następuje:

Ponieważ z jednej strony seminarzyści nie  
niemieckiej narodowości winni posiadać w tym  
stopniu język niemiecki, iż zrozumienie nauki re-  
ligii, wykładanej w niemieckim języku żadnej im  
sprawie nie może trudności, a początkujący na-  
uczyciele władać nim również muszą, iżby zdo-  
łali naukę tę udzielać w niemieckim języku  
wszędzie tam, gdzie stosownie do § 2 po-  
stanowień z dnia 27 października r. z. nauka ta  
powinna być wykładana i dzieciom polskim w nie-  
niemieckim języku, ponieważ z drugiej zaś  
strony nie mogą być seminarzyści pozbawieni  
wykładu polskiego przy nauce religii, gdyż zobo-  
wiązani są wykladać ją w tym samym języku  
w niższych klasach szkół ludowych: — należy  
zatem naukę religii w katolickich seminarjach  
w ten sposób wykladać, ażeby obudwom wzglę-  
dom i wymaganiom stało się zadość. Nastąpić  
zaś to może, jeżeli, stosownie do przepisów, wy-  
danych dla szkół ludowych w niższych klasach  
seminaryjów wykładane będą przedmioty religijne,  
mianowicie historia biblijna, całkiem, albo prze-  
ważnie po polsku, a w wyższych klasach ten sam  
przedmiot, a więc nauka religii całkiem, albo  
w przeważnej części po niemiecku, i jeżeli przy  
końcu lekcyi wykład ten powtórzonym raz je-  
szcze będzie, historia biblijna w niemieckim, na-  
uka zaś religii w polskim języku. W każdym  
jednak razie należy seminarzystów tak daleko  
przysposobić, iżby zdołali historią biblijną opo-  
wiedzieć po niemiecku; zobowiązani są także  
wszystkie przedmioty religijne wyrecytować z pa-  
mięci w niemieckim języku. Przy tak urzędow-  
nym sposobie wykładu religii uczniowie, zоста-  
jący w szkołach przygotowawczych seminarjów,  
w których wykład przedmiotów naukowych na-  
leży wszędzie urządzić stosownie do postanowień,  
wydanych w dniu 27 października r. z., osiągną  
większe przysposobienie, niż dotychczas i większej  
nabrawszy wprawę w wykładzie przedmiotów na-  
ukowych w obudwu językach, mogą należycie  
podjąć pracę w szkołach ludowych.

W seminarjach ewangelickich pozostaje do-  
tychczasowy sposób wykładu religii, to jest dla

wszystkich uczniów język niemiecki. Tak samo pozostawia się w wszystkich seminariach język polski jako przedmiot naukowy.

W katolickich zakładach, w których dotychczas przedmiot ten wykładano w najniższej klasie w 6, w średniej w 5, w najwyższej w 4 i 2 godzinach, redukuje się odnośnie na godzin 4, 4 2. Zyskany w ten sposób czas obrócić należy na naukę języka niemieckiego. Jeżeli zaś ze względu na zachodzące trudności przy wykładzie religii w jednym lub drugim języku należało się ilość oznaczonych godzin powiększyć, by przyjąć prędzej do celu, to można część zyskanego czasu ku temu obrócić; w każdym wszakże razie należy się postarać o nasze w tym względzie zezwolenie.

W ewangelickich seminariach dla mniejszej potrzeby jeszcze inna redukcja zaprowadzona być może. W Koźminie na 75 uczniów 20 procent tj. 15, w Bydgoszczy na tę samą ilość 10 procent, azatem 7 do 8 uczniów, naukę języka polskiego ma pobierać. Wszyscy zaś, którzy polskiej są narodowości albo już pewną znajomość języka polskiego, obowiązani są uczęszczać na lekcje języka polskiego. Jeżeli liczba takich uczniów nie jest do tyle dostateczną, żeby odpowiadała potrzebom nauczycieli dwoma językami władających, natenczas należy dobrać niemieckich seminarzystów i tych zaopatrzyć przed innymi w stypendya i uwolnić ich od pełnienia innych obowiązków, event. minister okazał gotowość przyjsia w pomoc w stosownych razach wsparciem. Nacisku tymczasowo wywierać nie należy, a gdyby tego okazała się potrzeba, oczekujemy poprzednio w tym w tym względzie raportu.

W seminariach ewangelickich, w oddziałach polskich tygodniowo 4 godziny mają być wyznaczone na naukę języka polskiego.

W szkołach preparandów wedle tych samych przepisów postępować należy i na naukę języka polskiego w jednoklasowych szkołach wyznaczyć 4, w dwuklasowych oddziału niższego 4, a wyższego 3 godziny tygodniowo.

Wielmożny Pan zechcesz w seminarium pod Jego dyrekcją będącym niezwłocznie, co potrzeba, rozporządzić i nauczycieli przysposabiających preparandów i zakłady przygotowawcze, w stosowne zaopatrzyć instrukcje.

Król. Prowincjonalne Kolegium Szkólne.  
podp. Günther.

## KORESPONDENCYE OGNISKA.

Śrem, 5 lipca.

(Towarzystwo przemysłowe. Odczyt ks. Tomickiego.)

Przeżyliśmy tutaj z prawdziwą zazdrością odczyt czcigodnego ks. Tomickiego miany w Towarzystwie przemysłowym kościańskim, a umieszczony w Ognisku. Zazdrość nas wzięła, mówię rzetelnie i otwarcie, czytając tyle nauki w jednym odczytce. Czemu to wszystkie Towarzystwa w ten sposób nie pouczają swych członków, — powtarzaliśmy sobie! Zależy to niechybnie od kierunku, jaki nadano Towarzystwu z góry, zależy to od prezesa Towarzystwa.

Czytając prelekcję ks. Tomickiego, przypomniałem sobie mimowolnie Towarzystwo inowrocławskie. Nie pisałbym się na wszystkie temata inowrocławskie, wiem, że odczyt p. dr. Rakowskiego, zamieszczony w Wiarusie, zбочzył w niektórych punktach od najnowszej nauki, ale sam temat dowodzi, że kierownik Towarzystwa zrozumiał właściwe zadanie jego, że wie w czem należałoby pouczać naszych rzemieślników. Z inowrocławskim Towarzystwem rywalizuje Towarzystwo kościańskie, bo na czele tych obydwóch Towarzystw stoją mężowie nauki, którą własną pracą zdobyli, mężowie, którzy zrozumieli, że nauka jest jedynym środkiem do podniesienia naszego społeczeństwa. Jeżeli tacy poważni prezesowie, mężowie nauki i pracy, stoją na czele Towarzystwa przemysłowego, to mogą Towarzystwa się rozwijać, to mogą one korzystnie oddziaływać na stosunki społeczne.

Odczyt ks. Tomickiego, naszego kapłana — obywatela, zasługuje na to, aby go w każdym Towarzystwie powtórzono; praktyczniejszego odczytu nie zdarzyło mi się jeszcze słyszeć w Towarzystwie Przemysłowym. Aleć też to ks. Tomicki jest jednym z tej małej liczby kapłanów naszych, którzy nigdy nie zapomnieli, że są obywatelami, że są dziećmi jednej z nami Ojczyzny.

Długie lata, całe życie strawił ten kapłan polski z nami, mógł też, bo umie, podać swym braciom zdrową naukę. Takich Tomickich, niestety, coraz mniej między nami! Cześć mu!

Dziwicie się, że p. Wdowicki powążył się zakazywać czytać Ognisko członkom Towarzystwa. Nie dziwicie się temu, jemu to ktoś podyktował, który sam nie miał odwagi wystąpić otwarcie z zakazaniem nauki! Są u nas na nieszczęście ludzie, którzy drżą na samo wspomnienie

nauki i oświaty, i tu w naszym Towarzystwie mamy takich nawet, którzy tylko fanatyzować umieją członków, odrywając ich od nauki, — Tomickich nam dajcie, a będzie inaczej! U nas nie taki p. Wdowicki, który Bogu duszę winien, ale człowiek, który był w szkołach, gdzie atoli mało się nauczył, więc i drugim uczyć się nie pozwala, przepisuje członkom, jakie gazety czytać mają, więc też nasze Towarzystwo nic nie zrobiło dla przemysłu miejskiego, a członkowie nadaremnie czas marnują na posiedzeniach. Stygnie w nich zapal do Towarzystwa, i tylko galwanizmem podtrzymywany.

Pan Wdowicki i ten nasz tutaj młodzieniaszek, nie nauczyli się nawet tyle, by wiedzieć że takie publiczne szkolenie pismu, dowodzi braku wychowania, i jest karogodnym w drodze sądowej. (O takie nikiemne intrygi żaden nakładca polskiego pisma jeszcze u nas nie skarżył, ani pewno skarżyć nie będzie. W Niemczech atoli dość często to zachodzi. Niech się nasi krótkowidzacy bawia, my nad nimi boleujemy, a żalujmy tego nieszczęśliwego narodu, który się pozwoli takim ludziom za nos wodzić, chociaż wie, jak na tem źle wyszedł. Red.)

Zazdroszczą temu biednemu ludowi polskiemu światła, w ciemnościach go prowadzą, w ciemnościach też poginiemy. To nas niechybnie czeka, jeśli się nie pozbedziemy opieki tych, którzy radzi nas pomacku wodzić, bo gdyby nam zajaśniać miało światło prawdziwej nauki, odechnęlibyśmy ich od siebie. Obyśmy jak najwcześniej przejrżeli, ale ku temu nauki nam potrzeba, więc do niej się rzucmy całą siłą, a będzie u nas lepiej, zakwitnie przemysł, zawita dobrobyt, i odzyskamy to, cośmy stracili, idąc torem ciemnoty!

Strzelno, 4 lipca.

(Jubileusz p. Stelmachowskiego. — Urodzaj.)

Dnia 1 b. m. obchodził pierwszy nauczyciel przy tutejszej czteroklasowej szkole katolickiej, p. Stelmachowski, 50 letni jubileusz swego urzędowania. O 9 godzinie udali się licznie zgromadzeni goście na mszę św., po której proboszcz miejscowy, ks. Marten, w przemowie do jubilata uwydatnił wielkie zasługi jego około wychowania młodzieży dla kościoła i gminy. Z kościoła udano się do świetnie wystrojonej szkoły. Tu rozpoczęła się uroczystość od śpiewu dzieci szkolnych. Jako pierwszy mówca wystąpił p. Bińkowski, inspektor powiatowy i wręczył jubilatawi order domowy Hohenzollernów i pismo seminarium bydgoskiego.

## O higienie.

I.

(Dalszy ciąg. Zob. nr. 37).

Widzimy jednakowoż, że higiena nie jest znaną ani ogółowi, ani nawet warstwom wykształconym społeczeństwa naszego.

Przyczyny dziwnego tego zjawiska szukać należy niezawodnie we wspomnianej już wyżej dziedziczności zdrowia, w zwyczajności i prawidłowości tego stanu, w którym pozostawać każdy człowiek z góry ma najszerszą nadzieję. Nie jest to rzeczą zwyczajnych, codziennych ludzi, troszczyć się o to, czego nie ma, ale co nastąpić mogło, ani zapobiegać możebnemu nieszczęściu. Dopiero smutne doświadczenia naprowadzają człowieka głębiej myślącego na środki zapobiegawcze, mające chronić od możliwej utraty używanego szczęścia i spokoju. Porównać można taki stan obojętności dla nieprzewidzianych wypadków z ogólnie znaną okolicznością, że każdy naród najmniej obeznanym jest z gramatyką własnego języka, z którą się dopiero zapoznaje, gdy się dokładnie gramatyki obcego języka uczy. Ponieważ własny język ojczysty zna z codziennego używania, nie widzi potrzeby troszczenia się o jego gramatykę — chociaż dzieje się to z uszczerbkiem dla jego umysłu i języka.

Inną przyczynę dotychczasowego zaniedbywania higieny znajdujemy w duchu czasu. Wiedza nasza, sposób nasz myślenia i zapatrywania się są wynikiem czasów ubiegłych — historia nowsza wpływem i poniekąd jeszcze dalszym ciągiem dziejów poprzednich wieków, w których nie zawsze co najlepsze spadkobiercom się dostaje w udziale. Idea przewodnia średnich wieków na polu pracy umysłowej, od czasów rzymskiego państwa począwszy, była uwydatnioną w zupełnej abnegacji ciała i spraw cielesnych, z oddawaniem się zupełnym duchowi, a raczej duszy, z pielęgnowaniem jedynie kultu spiritualistycznego. Kiedy tak wielką przepaść dzielącą rzucano między ciało i duszę, kiedy tylko ostatniej przypisywano znaczenie, a ciało zaniedbywano do tego stopnia, że je umyślnie niszczone, widząc w niem przyczynę wszelkiego złego a przeszkodę dla szczęścia duszy, nie można było myśleć o jakiejś higienie; kiedy zadawano sobie umyślnie choroby, jakże było można dbać o naukę utrzymywania zdrowia i zapobiegania chorobom? Te czasy średniowieczne pokutują jeszcze w naszych; z obłądów ówczesnych jeszcześmy się zupełnie nie otrzęśli; dla tego i higiena dopiero zaczyna u nas zakorzeniać się; — srogię dopiero wystąpienie cholery itp. chorób nauczyło nas znaczenia higieny.

Główna wina, że higiena tak mało jeszcze rozpowszechnioną jest między nami, spada — boć samouków mało na świecie — na te instytucje, które jedyny podają pokarm naukowy, tj. na szkoły.

Szkoły dzisiejsze nie odpowiadają w zupełności potrzebom czasu i jego postępowi, tchną one jeszcze średniowiecznością, duchem scholastycznym, nie otrzęśli się jeszcze z przedawnionych pojęć i nie przyjęły jeszcze szaty

nowoczesnej, do nowych pojęć zastosowanej. Nauka języków, i to starożytnych, stanowi jeszcze oś zardzewiałą, około której całe nasze wykształcenie się obraca, łacina i greczyzna główny rej wodzą w planie szkolnym, w drugim dopiero rzędzie spostrzeżesz historią, matematykę i nauki przyrodnicze, — a higieny nie znajdziesz nigdzie. Czyż to rzecz tak zdrożną zapoznawać ucznia z tem, co właściwie najbliższą go obchodzić powinno, z ciałem i ze zdrowiem ciała? Nie jestże największą mądrością człowieka, której nauczycielką przeciw winna być szkoła, poznawać siebie samego? A chcąc siebie poznać, czyż nie powinniśmy zacząć od ciała naszego, z którym nierozdzielnie związany i od którego głównie zawisły krój ducha naszego? Abiturjent dzisiejszy ma pojęcie o poezji greckiej zna nawet język hebrajski, umie mądrze gadać o instytutach i prawach rzymskich, ale spytać go się, co jest nerw, albo żyła, albo ścięgno, jak się oddychanie odbywa, albo jak krew obiega, najprzewrotniejsze znajdziemy u niego wyobrażenia. Miejmy wszakże nadzieję, że z dalszym postępem oświaty i szkoły nasze wstąpią na tory właściwsze; pierwszy tej poprawy słaby początek już widzimy w szkołach realnych. Naszą atoli rzeczą starać się czy przez pisma publiczne, czy w inny sposób przyspieszyć zapanowanie innego ducha w szkole. W miejsce kilku godzin greczyzny lub łaciny w tygodniu powinna wstąpić higiena, a dla niej i anatomia i fizjologia. Nauka bowiem higieny wymaga znajomości składu i formy ciała, których uczy anatomia, i czynności różnych części ciała, które znów są przedmiotem fizjologii.

Korzyści, jakie z rozpowszechnienia wiadomości anatomicznych, fizjologicznych i higienicznych wynikną, są ogromne i wielkiej doniosłości. Prócz wzrostu oświaty ogólnej, która w tych naukach znajduje podstawę naturalniejszą i pozytywniejszą, niż ta, której dostarczają humaniora, czyli języki i literatura starożytna, tak zwana klasyczna, za najgłówniejszą korzyść uważać należy wykorzenie zabobonów, przesądów, guseł i ślepoty umysłowej tak w dziedzinie innych nauk, jak mianowicie lekarskich. Gdyby wszystkim znane były prawa fizyczne i chemiczne, jak to być powinno, nie mielibyśmy żadnych zabobonów, nie mielibyśmy urojonych cudów w przyrodzie. Cudem bowiem nazywamy pospolicie to, czego sobie zwyczajnym, codziennym sposobem wytłumaczyć nie umiemy. Skoro więc nauki przyrodnicze objaśniające nam wszystkie zjawiska przyrody znane będą w całej rozciągłości, natenczas potrafimy odnaleźć przyczynę każdego zjawiska, i osądzić, co jest naturalnem, możebnem, a co nie — i niejedno co uważane było za cud, przestanie być cudem. Nikną fałszywe cuda i zabobony coraz więcej wytłumaczyć umiemy, i niknąć będą coraz więcej.

Dotykaliśmy przyczyni się nauka zdrowia do zniweczenia skrzywionych pojęć lekarskich. Ileż to bowiem przewrotnych zapatrywań panuje między nami o chorobach i ich leczeniu, nawet w stanach wykształconych! Ile zabobonów między prostym ludem! Mądre baby, albo po prostu „mądre“, cudów dokazują zażegnaniem chorób, — stany wyższe nawet w karetach zajeżdżają do nich po radę lekarską! Tu chłop mający kolki w kiszkiach

Po nim zabrał głos burmistrz miasta, p. Neumann i wręczył jubilatowi w podarunku 100 tal. z kas gminnych. Dzieci szkolne i dawniejsi uczniowie również składali życzenia i podarki. W końcu przemówił p. Rohr miejscowy nauczyciel w imieniu kolegów i wręczył jubilatowi parę srebrnych lichtarzy. Śpiewem zakończono uroczystość szkolną, po której nastąpił składkowy obiad w oberży p. Wegner, w którym wzięło udział 50 osób.

Zboża na naszych polach stoją tak pięknie, że mamy powód cieszyć się na bogate żniwa. Wiadomości z dalszych okolic nie brzmią tak optymistycznie.

## WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

**Berlin.** Deputacja miasta Chemnitz (w Saksoni) pod przewodnictwem burmistrza p. Müller wręczyła w sobotę ks. Bismarckowi dyplom obywatelstwa tego miasta.

— P. Ubril, poseł rosyjski przy dworze berlińskim, zmarł śmiercią swego małżonki, wyjechał z Berlina za dłuższym urlopem.

— Trybunał berliński potwierdził wyrok skazujący na rok więzienia p. Majunke, redaktora Germanii za obrazę ministerstwa i cesarza, a karę pieniężną podwyższył z 200 na 400 tal. odn. na miesiąc jeszcze więzienia.

— **Chełmno.** Ruchomości zabrane biskupowi chełmińskiemu przez egzekucją, zostały sprzedane w Starogardzie, przechodząc temsamem w różne ręce.

**Z Fuldy** donoszą do Wiener Presse o konferencji biskupów niektóre szczegóły, które tu w streszczeniu podajemy:

O czym radzono na konferencyach, na których spędzono 20 godzin? Możemy Was zapewnić, że nie tylko niektóre, ale nawet wszystkie zajęcia kościelno-polityczne od czasu 2 maja r. z. (t. j. ostatniej konferencji) były na porządku dziennym, i debatowano nad niemi długo, ale bez rezultatu; naturalnie, że debatowano także nad zawieszeniem walki między kościołem a państwem. Referentem był w tym punkcie obrad ks. Hahne. Zaprzeczały temu pisma jezuitów, wątpili o tem nawet pisma liberalne, a ja Wam rękę za fakt ten, bo mam go z ust ks. Hahne.

Większość biskupów już z materialnych względów uznawała potrzebę porozumienia się,

bezwątpienia w krótkim czasie uczyni kroki najprzód do zawieszenia broni a następnie może i do pokoju.

Co do dyskusji specjalnej, to mogę Wam zaręczyć, że mówiono o pozbawianiu biskupów urzędu, o przysiędze homagialnej, o stowarzyszeniu Bonifacyusza, o użyciu pieniędzy zebranych na wybudowanie dziś już niemożliwego uniwersytetu katolickiego i t. p. W sprawie ostatnich dwóch punktów podaję Wam niektóre szczegóły. Nie wiem, czy poddano krytyce rezolucję katolików mogunckich, ale myślę, że ją pominięto i to ze względu na obecnego biskupa mogunckiego. Nie godzić się na uchwały mogunckie nie mógł episkopat zebrany w Fuldzie, ale i pochwalić ich nie mógł, boby to było niezgodnem z zadaniem konferencji.

Kapitał zebrany na uniwersytet radzono obrócić na wsparcie dla księży pozbawionych stanowiska i dla teologów na uniwersytetach się kształcących; zgodzono się jednakże na to, aby pieniądze tych jeszcze nie naruszać. Stowarzyszenie Bonifacyusza, jako waleczące przeciw ewangelickiemu Gustav Adolfs Verein, ma być rozszerzonym przez zjednywanie nowych członków.

Po tych uwagach przeprasza korespondent, że chwilowo nie może więcej donieść o konferencji, bo związany słowem, posiedzenia odbywały się pod tak ścisłą strażą, że nie do uszu niepowołanym dojść nie mogło, więc szersze o nich pisanie mogłoby narazić niektóre osoby na nieprzyjemności.

**Paderborn.** Ks. biskup paderbornski został przed kilku tygodniami osądzonym na 400 tal. grzywnien za pomijanie praw polityczno-kościelnych. Obywatele bez wiedzy ks. biskupa złożyli tę sumę do sądu, przeciw czemu ks. biskup zaprotestował, ale sąd uznał tę zapłatę za legalną i zwolnił ks. biskupa od więzienia.

**Kraków.** Prezydentem miasta w miejsce dra Dietla, który dobrowolnie ustąpił, wybrany został adwokat i poseł dr. Zyplikiewicz. Tenże oświadczył, iż w razie zatwierdzenia wyboru przez cesarza, złoży mandat poselski do Rady państwa. Dr. Dietl złożył także mandat radcy miejskiego.

**Peszt.** Węgierska Izba wyższa załatwiająca ustawę notaryalną przyjęła postanowienie, że dokumenta notaryalne mają być spisywane wyłącznie w języku węgierskim.

**Wiedeń.** Dnia 1 bm. otworzono międzyna-

rodowy kongres sanitarny przemową hr. Andrassego, który skreślił zadanie tego kongresu, życząc mu powodzenia i zapewniając najchętniejsze poparcie ze strony rządu.

**W Zagrzebiu** z półroczem zimowym roku bieżącego na 1875 otwartym zostanie nowy uniwersytet z kroackim językiem wykładowym. Dotąd istniała tam tylko akademія prawnicza. Będą zaprowadzone trzy wydziały: teologiczny, prawniczy i filozoficzny. Stowarzyszenie młodzieży akademickiej „Veletit“, postanowiło obchodzić uroczystość dzień otwarcia uniwersytetu i zaprosić w tym celu młodzież akademicką wszystkich narodowości słowiańskich.

**Francya.** Krąży wiadomość po pismach europejskich, iż do Zgromadzenia narodowego ma zostać przesłany wniosek o przyzwolenie na sądowe śledztwo przeciw panu Rouher, zwolnikowi bonapartystów, w skutek czego owładną wielki niepokój stronnictwo bonapartystów. W samej rzeczy mają przeciwko panu Rouher zachodzić dosyć obciążające okoliczności. Utrzymują mianowicie, że przed kilku tygodniami odbyło się u byłego ministra z czasów cesarstwa zebranie pięćdziesięciu i dwóch byłych prefektów z tegoż samego czasu, i że od owego zebrania datuje się mianowicie spotęgowana agitacja bonapartystowska.

**Hiszpania.** Dopiero po dwóch tygodniach spodziewać się można walnej bitwy, bo tyle czasu będzie potrzeba na przysposobienie się z obu stron do walki. Rząd powołuje pod broń świeże rezerwy. Don Carlos zamieszkuje w Tolozie.

**Anglia.** Od półtora przeszło roku jest kraj ten wystawiony na strajki olbrzymiego rozmiaru, bo po kilkadziesiąt tysięcy robotników naraz zawieszają pracę, żądając podwyższenia myta. Ledwo w jednej kopalni uda się układ z robotnikami, aliści w innem miejscu rozpoczyna się bezrobocie, i tak bez ustanku odgrywa się ten dramat, na którym zwykle najwięcej szkody i strat ponoszą sami robotnicy. — Telegram donosi, że nowy grozi strajk, bo robotnicy kopalni węgla w Barnsley wybrali jako swych delegowanych robotników, należących do stronnictwa „Home-Rule.“ Ci oświadczyli się przeciw zamierzonej redukcji płacy dziennej, skutkiem czego obawiają się ogólnego bezrobocia, w którym weźmie nierzawodnie udział z 20,000 robotników.

powiada, że go macica boli, gdyż nie wie, że takowej wcale nie ma; tam kobietę histeryczną, leżącą w kurczach posiadającą o posiadanie djabła, na którego wypędzenie — aż do księdza po exorcyzm się udają! Zabobonne nasze akuszerki mówią, gdy dziecko często krzyczy, że się przełamało, wyciągają je w szers i wdłuż i w krzyż, i nieraz dziecko tym sposobem przyprowadzają o kalectwo, a nawet o śmierć. Tak nie jeden przypłacił życiem łatwowność i głupotę swoją! Podobne przesady i zabobony ustają, a czasy ciemnoty dzisiejszej miną, gdy nauki przyrodnicze więcej się rozpowszechnią, mianowicie higiena. Już wtenczas, gdy kto zachoruje, nie zaspokoje on się zwykłym jeszcze dziś niestety gadaniem, że to kara Boża, że Pan Bóg dał chorobę, że ją też Pan Bóg odbierze, że od Niego tylko pomocy się należy spodziewać, — ale zastanowi się nad przyczyną swej choroby i postara się o te środki wyleczenia się, jakie służą umysłowi ludzkiemu tj. zasięgnie rady lekarza. Przesądzą wtenczas pielgrzymki do cudownie uzdrawiającej wody w Lourdes, ona już nikogo nie uzdrowi, chyba zdrowego; nie będą jej łatwownym sprzedawać, bo jej nikt nie kupi. Już wtenczas Ludwika Lateau, osławiona stygmatyzowana i jasnowidząca, nie poruszy polskich profesorów do tłumaczenia jej żywota, ani polskich drukarzy do rozpowszechniania takowego między ludem ciemnym. Nastaną czasy oświaty i wolności ducha, krępowanego dotąd wpajaniem od dzieciństwa przesądami i zabobonami.

Człowiek nareszcie znający anatomią, fizyologią i higienę nie tak łatwo popada w chorobę, jak drugi nie obeznany z temi naukami. Rzecz jasna, że kto zna choć z grubszego skład ciała i jego czynności, kto nadto zapozna się ze szkodliwościami, jakie na ciało wpływają, łatwiej się ubezpieczy przed niemi, łatwiej im zaradzi i snadniej ich unikać będzie. A gdy go mimo to choroba nawiedzi, uda on się z całym zaufaniem do lekarza i ściśle jego przepisy wykona. Zznając bowiem tylko warunki zdrowia, nie ma on jeszcze żadnego wyobrażenia o istocie choroby, o jej siedlisku, o jej niebezpieczeństwie, o jej skutkach, ani żadnego pojęcia o leczeniu chorób, o działaniu lekarstw itd. Nie potrzebujemy się więc obawiać, że tacy chorzy, sami nad sobą partaczyć będą, nie zasięgając rady lekarskiej. Rozsądne bowiem zapatrywanie się na stosunki swoje cielesne, którego nabyli przez naukę higieny, nie pozwoli im wdzierać się na pole zupełnie im obce, na pole lekarskie. Ale przeciwnie zamiast oddać się w ręce olejkarzy i partaczy, jak to dziś niestety aż nadto często się dzieje ze szkodą często niepowetowaną, powierzą swoje życie tylko rękóm znawców tj. lekarzy.

Zdolni za pomocą wiadomości anatomicznych i fizyologicznych osądzić, ile może być prawdy w przechwałkach, w ogłoszeniach, w zaleceniach partaczy, nie będą im już ludzie oświeceni bezwzględnie dawać wiary. Znikną wtenczas z dzienników ogłoszenia lekarstw cudownie uzdrawiających, najdziwniejszymi nieraz napisami ozdobionych, których celem jedynym wyludnianie grosza z kieszeni łatwownych i bogacenie ogłaszających. „Gloeckner'a plaster gojący“, „ekstrakt kompensacyjny“ pod uśmiechającym się nagłówkiem „Czemuż cierpieć?“, likier pepsyn, olej na uszy, znakomity środek przeciw kaszlowi, chrzypce i zaflegmieniu, „newralgie, wszelkie cier-

pienia nerwowe każdej chwili ustępują po użyciu pigulek itd.“ „syrup La roze żelazisty“, sprycowanie Brou, „cierpiący na piersi i płuca znajdą radykalną ulgę bez medycyny“, różne balsamy, mydła i mydełka, pomady i olejki wychwalają teraźniejsze dzienniki codziennie — i nie bez zysku dla ogłaszających; wiadomo, jak „ekstrakt słodowy“ i napój królewski uczynił wynalazców bogaczami. A któż z nas nie pamięta pigulek Morison'a, wódki Daubitz'a i wielu innych zachwalanych środków z dawniejszych czasów? Jest ich jeszcze niezliczona liczba, które albo bezkuteczność podała w niepamięć, albo które dla szkodliwości zostały zakazane.

Kto je wychwala? a kto je kupuje? Czy miłość bliźniego, czy litość nad cierpiącą ludzkością powoduje wspaniałomyślnych, szlachetnych dobroczyńców do ogłaszania swych nowo-odkrytych, radykalnie leczących, na wszystko pomocnych środków? Bynajmniej! Są to spekulanci, olejkarze, partacze znający dobrze łatwowność i nieświadomość ludzi, z której dla swojej kieszeni korzystają. Kupują zaś takie zalecane po dziennikach lekarstwa wszyscy, wyjąwszy warstwę społeczeństwa wyżej wykształcone. I to ustanie, skoro nauka higieny znajdzie gościnne miejsce w planie szkolnym i tym sposobem rozpowszechni się tak, jak czytanie i pisanie.

(Dalszy ciąg nastąpi)

**Tanie Lodownie.** Ponieważ potrzeba, a tem samym tani sposób przechowywania przez lato lodu powszechnie czuć się daje, na miejscu sądzę będzie opisanie sposobu praktykowanego przez mniejszych gospodarzy wiejskich w Niemczech.

Na stoku małego ocienionego pagórka kopie się dół 12 do 14 stóp długi, tyleż szeroki a 4 stóp głęboki, okłada jego ściany i dno forsztami (obładrami), a że dno dla ścieku wody musi mieć z dwóch stron spadek ku środkowi, więc w przedłużeniu w ten sposób utworzonej rynny zakłada się ze znacznym spadkiem 3 calową rurę drenową, odprowadzającą ściekającą wodę — koniec jednak tej rury nie powinien na zewnątrz występować. Tak przysposobiony dół zapełnia się warstwowo bryłami lodu wybijając przestwory kruchami i zalewając wodą na mrozie — i okrywa dokładnie słomą.

Do około stawia się 5 do 6 stóp wysoki mur z cegieł torfowych lub niepalonych 2 stopy gruby a w odstepie 3 stóp drugi taki sam. Całą przestrzeń przykrywa się powalą z żerdei i gałęzi, a te dachem słomianym do ziemi sięgającym. — Właściwą lodownię otacza korytarz 3 stóp szeroki, połączony z nią drzewami tylko i to w przeciwnym końcu drzwi zewnętrznych umieszczonymi.

Budowa takich lodowni nie przenosi 100 tal. a przechowuje lód nie tylko do następnej zimy, ale przy staranności w układaniu, jak i ostrożności w ciągu lat — nawet na lat kilka.

Dla zabezpieczenia lodu od naturalnego ciepła ziemi należy wyłożyć forsztę cegiełkami, a odstęp zasypać torfem, trocinami, sieczką lub mchem. (Poradnik).

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 6 lipca.

\* Przeciwko ks. kanonikowi Dorszewskiemu w Gnieźnie toczy się od roku proces przed sądem kryminalnym. Sprawa dotyczy 7000 tal., które z kasy Ochronki zginęły. W zeszłym tygodniu przesłuchiwano jako świadków ks. kanonika Krause, proboszcza Dyamenta, ks. biskupa Janiszewskiego i ks. kanonika Brzezińskiego.

\* Przed tutejszym sądem kryminalnym toczyła się w sobotę sprawa przeciw ks. biskupowi Janiszewskiemu. pp. Teodorowi Zychlińskiemu i Stein, oskarżonym o umieszczenie listu Papięza wystosowanego do ks. arcybiskupa Ledóchowskiego w Urzędowym Dzienniku Kości. w Kuryerze i Ost. Ztd. Dwaj pierwsi oskarżeni stanęli w sądzie, p Stein, redaktor Ost. Ztg nie był na terminie. Król. prokurator Heydemann wniósł przeciw ks. biskupowi Janiszewskiemu jako redaktorowi Urzędowego Dz. Kości. (Amtliches Kirchenblatt) o 100 tal. grzywien lub 6 tygodni więzienia, a przeciw pp. Zychlińskiemu i Stein o 100 tal. resp. 30 tal. grzywien. P. Szuman bronił tej sprawy, zbijając wywody król. prokuratury, i wniósł o uznanie swych klientów za niewinnych, do czego się też sąd przychylił.

\* Stowarzyszenie „Pracy kobiet” niedawno założone we Lwowie, wprowadziło w zakres dotychczasowych swych czynności naukę i pracownię szewstwa. W pracowni szycia i krawiectwa znajdują pracownice pomieszczenie za większym stosunkowo wynagrodzeniem, jak w innych miejscach. Zarząd Stowarzyszenia zachęca bardzo do uczęszczania na wykłady rachunkowości kupieckiej, będącej w każdym zawodzie podstawą prawdziwej gospodarności i nową drogą samodzielnej pracy i zarobkowości kobiecej.

\* W sobotę po południu udało się kilku urzędników policyjnych do pomieszkania ks. biskupa Janiszewskiego i ks. kanonika Grandka.

Zadanie i rezultat tej wizyty jeszcze nieznanne.

\* Adresy do kapituł nadeszły z dekanatu ostrzeszowskiego, lwóweckiego, ołobockiego, bukowskiego i czarnkowskiego.

\* Ks. Enn z Kostrzyna został za pominięcie praw majowych skazanym na 60 tal. grzywien odn. na miesiąc więzienia.

\* Dom i kościół demerytów w Osieczynie zostały w zeszłym tygodniu na rozkaz pana Massenbacha zamknięte.

\* Pensje ks. biskupa Janiszewskiego i ks. kanonika Wojciechowskiego obłożono aresztem w drodze administracyjnej, za nieposłuszeństwo prawom majowym.

\* Marya Malczewskiego tłumaczy hr. Engeström na język szwedzki. Tenże ma się również zabrać do przetłumaczenia tekstu Halki, w celu, aby ta opera Moniuszki mogła być grywana na scenach szwedzkich.

\* Od każdego inseratu opłacono się w Austrii 30 kr. w. a. (6 sgr.) do kasy rządowej. Od 1 lipca br. ustala ta opłata, co znacznie wpłynie na pomnożenie się inseratów w dziennikach. Również zniesioną została opłata stempla od wszelkich obwieszeń plakatowych, ańszów i t. p.

Rozmaitości.

\* Czarny jedwab. Nikomu jeszcze przez myśl nie przeszło, aby ostrożnie obchodzić się z czarnym jedwabiem. Badania chemiczne ostatnich czasów jednak wykazały, że w czarnym jedwabiu, używanym do szycia, znajduje się około 18 pct. oksydu ołowiu, w którym w wielu fabrykach niemieckich i francuskich, tudzież belgijskich i szwajcarskich moczają nie surową, ażeby ją cięższą uczynić. Używający przeto nici takich, zwłaszcza zaś szwaczki, powinny się mieć na ostrożności i nie brać czarnego jedwabiu do ust, jak to zwykle czynią, nim nic nawłoką, przez częste bowiem branie do ust tej nici tyle nalykają się oksydu ołowiu, który jest mocną trucizną, że mogłoby na tem znacznie ucierpieć ich zdrowie.

Polonez naszych czasów.

Nie tak in illo tempore bywało  
Verwaltungsgracie, zacy mój sąsiedzie,  
Huk był kuponów i czeków nie mało,  
Szampanik lał się nieraz po obiedzie.  
Dziś gdy kuponów wcale nie chcą płacić,  
Gdy nawet akcyje nie mają wartości,  
I na Ofnera nie ma z czego tracić,  
A w twarzy wnet nam powyślą kości.

Ach! dawniej kocyk kołysał twe członki,  
W darze wozites brukselskie koronki,  
Czyś miał czy nie miał na sprzedaż pszenicę,  
Zona ogonem zmiatała ulicę!  
Dzisiaj, braciszku, pogoda czy błoto,  
Musisz po mieście wędrować piechotą,  
Dziś żaknotowa suknia już za słona,  
A żona darmo wdycha do ogona.

Dawniej, gdy tylko letnia przyszła pora,  
Mogłeś pokwękać, żona była chora,

A chcąc naprawić ciężkie zdrowia błędy,  
Do Ems jechałeś, albo do Ostendy.  
Dziś zdrow być musisz! Nawet i u żonki  
Robią się nerwy mocne jak postronki,  
A dzięki gieldzie stać was tylko na to,  
By zimnych tuszów używać przez lato.  
(Szczutek).

Dział pytań i odpowiedzi.

— Poczta Lipa. Co do pierwszego. Nie jasne jest pytanie Pańskie; nie wiemy bowiem, o jakie papiery Panu chodzi. Odpowiemy więc z dwóch możebnych punktów. Papiery rządowe wszystkich państw niemieckich zostaną zamienione na stopę markową, i na to przyznaczono około 50 milionów talarów. Papiery prywatne, banknoty i t. p. nie należą pod ścisłą opiekę tego rodzaju, i zostaną niezmienione, ale obliczać się będą podług stopy markowej.

Co do drugiego, to w Galicyi, jak w całej Austrii, o wiele trudniej uzyskać stopień doktorski niż w Niemczech, potrzeba bowiem tamże ukończyć całkowicie kursa uniwersyteckie w obranym wydziale i złożyć egzamina ścisłe czyli rygoroza, po których następuje dopiero dyssertacja i dysputa publiczna, jako czego już tylko dzisiaj forma. Promocya doktorska zastępuje u lekarzy egzamin państwowy; adwokaci, profesorowie akademii muszą posiadać dyplom doktorski, który także nadaje sam przez się prawo do głosowania przy wyborach poselskich. Tak zwanych doktorów sklejonich (geleimte Doctoren), jakich mamy u nas, nie ma w Galicyi.

Table with columns: Przybywające poczty, Odchodzące poczty. Rows include destinations like Września, Wągrówca, Krotoszyzna, Ostrowa, Stęszewa, Obornik, Wągrówca, Kórnik, Pleszewa, Kwieczyno n. W.

Subjekta cukiern. poszukuje (154) Cukiernia H. Moszczeński, 11 Wiel. Rycerska ul. II.

W Hotelu pod czarnym orłem są pomieszkania o jednym; — o dwóch pokojach z kuchnią i przynależnościami, natychmiast i od św. Michała rb. do wynajęcia. J. Wache. (156)

Chłopczyk z odpowiednim szkolnem wykształceniem może się zgłosić do biura obrońcy i notaryusza (154) Szuman, ul. Wilhelmowska 16 B. Poszukuje się

Administr. dobr do Królestwa Polskiego z funduszem od 15—20,000 rsr. do majątku 20,000 morg pol. Obok utrzymania, 1000 rsr. pensji rocznej i odpowiedni procent od dochodu. Wiadomość w Eksp. Ogniska w Poznaniu, plac Wilhelmowski 8. (148)

Poszukują miejsca: Abiturjent chce przyjąć obow. nauczyc. dom w Galicyi lub Król. Pol. Poznań. W. S. R. 25 poste rest. Insp. gosp. C. F. 86 Rokietnica. S. S. Nekla poste rest. rządca gospod. wolny od wojsk. K. N. Poznań. Guwerner, guwernantka, rządca, kasyer, gorzelany, leśnik.

Lubownikom polskiej kuchni polecam moją Restaurację w Rynku 44 (róg ulicy Butelskiej) w w której ustawiłem drugi bilard francuski najnowszej konstrukcyi. (155) W. Gruszczyński.

Biegli ślusarze znajdują natychmiast zatrudnienie w fabryce (147) H. Cegielskiego w Poznaniu.

Księgarnia Zupańskiego poleca: Mickiewicz Ad, Konrad Wallenrod ilustr. przez A. Zaleskiego, 10 tal., oprawny w płótno 12 tal., oprawny w skórę 13 tal. Pani Twardowska ilustrowana przez A. Zaleskiego, 3 tal. 10 sgr., oprawna w płótno 5 tal. 10 sgr., oprawna w skórę 6 tal. 10 sgr. Mierzyński A. Dr, Przykłady do tłumaczenia z greckiego na polskie i z polskiego na greckie ze słowniczkiem, 20 sgr. Mittelstaedt, Zarysy ekonomii politycznej zgodne z religią chrześcijańską, 25 sgr.

En gros et en détail polecam mój skład cukru, kawy surowej i palonej z parowej maszyny po 13, 14, 15, 16, 18, 20 sgr.; korzeni, herbaty, wódek, mydła, smalcu, okras, piw, rozmaitych win starych węgierskich, francuskich i szampańskich, jako też wszelkich wędlin, mięs i owoców południowych, wraz z główną agenturą słynnego proszku przeciw chorobom i zarazom bydłecym, co polecam do łaskawego uwzględnienia. (150) Jan Kerber, 13, ul. Wrocławska 13.

Wiec dla spraw szewskich odbędzie się dnia 13 lipca rb. w Poznaniu na sali Bazarowej o 10 godzinie rano, na który szczególnie majstrów szewskich, jako i wszystkich sprawie wieca sprzyjających, zapraszamy. Wieczorem odbędzie się kolacya po 12 sgr. 6 fen. od osoby. Zapisywać się można w handlu skór i w biurze „Ula“, a najpóźniej przy wejściu na salę bazarową. (153) Komitet urządzający.

Table with columns: Poznań, Bydgoszcz, Wrocław, Berlin, Gdańsk. Rows include Ceny targowe płodów rolniczych with sub-columns for Kilo and tal. sgr. fn.